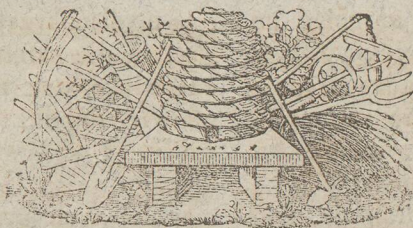


Szkółka



niedzielnia

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.*

**Leszno.** — *Niedziela trzecia po Wielkiejnocy, dnia 3. Maja 1846.*

## Religia.

### Obraz żebraka.

P. \*\*\*\*.

W złotej karcie Władzę aby jeździł proszą,  
A mnie przy wiernym kijku moje nogi noszą.  
Tak różnie podróżujęm w życiu daném sobie,  
Póki oba nie legniem w jednakowym grobie.

Pod rządem rozumnym, wśród oświeconych narodów, właściwie nie powinno być żadnego żebraka. Nie czyni to żadnej zalety krajowi, gdzie ludzie żebrac muszą u drugich, aby żyć mogli. Rząd wtedy nie wykonywa swęj powinności, gdy nieprzedsiębierze środków, aby trakty i ulice oczyścić z żebrzących próżniaków, aby mogącym pracować dał sposobność do uczciwego utrzymania się z pracy; dla osłabionych zaś zakładał instytutu litości. Sprawia to wielki nieład i miesza spokojność publiczną, gdzie jest cierpiana samowolna żebranina, a zdrowi i silni ludzie od pożytecznych zatrudnień i prac bywają przez jałmużny odwodzeni. Każdy mieszkaniec kraju rządowego, mający zdolność, zdrowie i siły do pracy, powinien pracować, jeżeli chce jeść. Wspomagać zaś bez zarobienia i udzielać jałmużny ludziom zdolnym do pracy, jest to opiekować się i żywić próżniactwo, matkę czyli źródło wszystkich zbro-

dni. Zapewniony wtedy leniwiec o swojem wsparciu, całkowicie odda się żebractwu, i to, jakby swoją professyą i swój sposób życia uważać będzie, przenosząc próżnowanie nad wszelką uciążliwą pracę. Do tęg żebraniny pociągną i dzieci, z tych zaś wzrastać i formować się będzie prawdziwie cygańskie pokolenie. Z ich liczbą pomnazać się będzie ich bezczelność, aby przez chytrość lub podstęp to dostać mogli, czego przez miłosierdzie nie uzyskali. Ztąd się zawierują i formują bandy złodziejów. Kto chce, aby tygrys rozszarpywał w jego oczach niewinne zwierzęta, nie potrzeba nic więcej, tylko niech go żywi i nasycy. Okrucieństwem wtedy staje się dobroć, gdy zabezpiecza utrzymanie takowym ludziom, którzy są prawdziwą karą kraju. Niech się tylko gdzie w kraju pokażą rozruchy i zaburzenia, ci zdrowi próżniacy, włóczęgi, co prędzej tam pospieszają, będą prawie najpierwsi, a gotowi do najokropniejszych zbrodni. Bezwarunkowe cierpienie takowego włóczęgotwa i wałęsania się zdolnych do pracy żebraków, wystawia publiczną spokojność na niebezpieczeństwo, na co żaden Rząd być obowiązany nie może. Założenie publicznych rządowych instytutów, czyli domów roboczych, gdzieby takowe włóczęgi mieli

sposobność, i musieli sobie zarabiać na utrzymanie się, bardzo dzielny wpływ mieć będzie do utrzymania ludzi w pracowitości, a nie oddania się tak podłemu żebraniu i próżniactwu rzemiosłu. Gdzie zaś tak zapobieżono zostanie bezsumiennemu próżniactwu i żebraniu, tam nie będzie trudno utrzymać prawdziwie ubogich, ani zdrowia i siły do pracy, ani zasobu do utrzymania życia mających; już gminy, wioski i miasta utrzymają swoich, już instytuta litości założone zostaną, a ich przełożeni z kassy ubogich zaopatrzą ich potrzeby.

Ze przecież są żebracy, i że nie jeden okolicznościami przyciśniony, niechcąc z swą rodziną umrzeć z głodu, zniewolony zostaje do szukania wsparcia z litości, czyli z jałmużny. Otóż dla tych jest ten obraz.

Gdy człowiek zostanie przywiedziony do tak smutnego stanowiska, że mu już niepozostanie żaden środek do utrzymania się, nad litość obcą; gdy dla utrzymania zdrowia i życia nie będzie miał innej ucieczki, jak chodzić od domu do domu, i żebrac jałmużny; gdy go potrzeba zniewoli u drzwi lub okien bogaczy dopraszać się o to, czego już dla starości i braku sił zapracować nie zdoła; to przecież położenie, choć smutne i dolegliwe, bynajmniej nie narusza i nie upadla jego godności jako człowieka, przeto nie uwalnia go, aby się tak uczciwie zachował, jak wymaga jego wyższe przeznaczenie. Nie potrzebuje on wstydzic się ubóstwa, któremu niepopadł z własnej swój winy; a jego serce wtedy choć nie raz czułą łzą skrapia otrzymane z rąk litości wsparcie, doznaje dzielnej i wielką ulgę sprawującej pociechy, gdy wspomni na tę litość, jaką niegdyś na tej ziemi Jezus Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem okazywał nad ubogimi. Wtedy go

i ta myśl pokrzepia: że jak majątek i bogactwa nie stanowią wewnętrznej wartości człowieka, tak ubóstwo nie może jej pozbawić, dopóki tylko człowiek trzyma się cnoty. Uważa się wtedy jakby za pupila, którego sama Opatrzność poleciła opiece możniejszych, przeto w upokorzeniu świecie szanuje to najmędrze rozporządzenie, które i dla tego stan ubogi postanowiło, aby ci, co w większej obfitości otrzymali z rąk jego zasoby doczesne, użyli ich na wsparcie swych biednych braci; a tém samém spełniając wolę Ojca niebieskiego w zarządzie dóbr i darów od niego otrzymanych, zabezpieczali sobie jego łaskę i dziedzictwo synostwa w niebie. Zebrak, choć lachmaną pokryty, dziedziczy przecież tę mocną i stałą wiarę: że na szali sprawiedliwości boskiej nie złoto, lecz cnota ma większą wartość, i że ta jest wspólną i powszechną dobrem wszystkich ludzi, tak majątnych jak ubogich.

Kontent z przeznaczenia boskiego, nie przykrzy sobie w swoim ubóstwie, nie szemrze i nie narzeka, ani zazdrośnym okiem pogląda na pomyślność braci, których Opatrzność hojniej tu obdarzyła; a tém mniej nie chwytą się niesprawiedliwych środków, chcąc to sobie przywłaszczyć, czego z niedościgłych, lecz z najmędrzych wyroków najlitościwszego Ojca niebieskiego mieć nie powinien, gdy mu odmówił. Ubóstwo i niedostatek, nie pozbawia go nawet przyjemnej wesołości. Wykwintne i najprzedniej doprawne i sporządzone potrawy, najlepiej smakują i zasilają bogacza, jak biedakowi jego prosta strawa, która nadto w tej czerstwości, zdrowiu i wytrwałości utrzymuje jego ciało, jakiej zwykle nawet nie znają ci, co wśród pieczętliwych dogadzań schowani, na ciągłej mieć się muszą bacności, aby czém przytwardem nieobciążyli

żołądka, samowolnie przez wymyślne wygody osłabionego i zmienionego. Pod ubogą i połataną sukienką, nosi serce spokojne, nie znając zgryzot i tęskności. Na słomie zaś, lub grochowinach, grubą płachtą pokrytych, miłym i łagodnym snem pokrzepia znużone członki. A do jego biednej chatki, choć maleńką i z najpodlejszego szkła szybą, toż samo przecieź, co i do pałaców, zagląda, ogrzewa i oświeca słońce, czułe wzbudzając uczucia wszechmocności i dobroci Boga. O! czegożby nie dał nie jeden Magnat, aby mógł nabyć od żebraka jego miły i słodki sen!? Gdy ten na puchowej miękkiej pościeli, pod pawilonem, na mahoniowym wyzłoconym łóżku, z boku na bok przewraca się, i z głębi serca smutne wydobywa westchnienia, tamten sobie na twardych grochowinach, lub prosto na ławie, słodkim snem uspiiony, miło spoczywa. Zkądże przy ubóstwie, obok niedostatku, ta duszy spokojność? Tę sprawia poczciwość i sprawiedliwość wewnętrzna. Sumienie wolne od wszelkiego zarzutu, od wszelkiej niepokojącej żądzy. Choć nie ma żadnego zasobu, on przecieź wie, że Opatrzność nad nim czuwa, która i ptaki powietrzne żywi; on wie, że Bóg sprawiedliwego nie opuści, byle tylko sprawiedliwy z swęj strony czynił co może; przetoć spokojny, jak niemożliwe na ręku matki, tak on na łonie Opatrzności. Spokojny, bez żądz, bez pretensyi, wygląda momentu, kiedy go Bóg z tego padółu płaczu przed swój tron przeniesie, gdzie już nie będzie płaczu, żalu, i smutku, gdzie już nie będzie nędzy, głodu i zimna, gdzie sam Bóg otrze ły swym wiernym, i w wieczną radość zamieni. Ta spokojność jego duszy, nie jest owocem bezsumienności. Gdy się po swojej nędznej chatce ogląda, a prócz go-

łych ścian, i mizernych sprzętów, same tylko znędzniałe, i bolesnym smutkiem przejęte twarze ludzkie spostrzega; gdy zbiedzone postacie tych, nad którymi ma pieczę, ich łzy, ich jęki żalosne, dzielniej nad wszelką ludzką mowę dają mu uczuć: jak im bieda i niedostatek dolega; gdy jego smutne położenie i los żalosny, którego nie ściągnął na siebie przez własną winę, zamiast wzbudzać politowanie, wzgardy i bezczelnego szyderstwa doznawać będzie; gdy każdy poranek nowy mu kłopot przyniesie, i z nowemi potrzebami zawita, na których zaspokojenie niema żadnego środka; gdy nieraz w tym samym momencie, kiedy bogacze przy stole, srebrnym serwisem obciążonym siedzący, licznemi najsmaczniejszymi potrawami, z zasobu swych przodków zostawionego, posilac się i dobranemi trunkami aż do zbytku upajać się będą, a jego zgłodniałego, żebrzącego o wsparcie dla siebie i swoich, obelżywemi słowy od drzwi oddalą, a może i odepchną; gdy w chorobie, nie tylko pomocy lekarza, ale wszelkiej usługi, opieki i pielęgnowania pozbawionym się ujrzy; wtedy! ach wtedy! ubóstwo i sieroctwo dolegliwe wzbudzi w jego sercu uczucie! z powiek zaś mimowolnie rzewne łzy wyciśnie; wskrós przejmie żalem, smutne westchnienia i jęki wydobędzie z głębi jego duszy. Przecieź rozpaczać nie będzie. Owszem, choć roniąc łzy, pocieszać się będzie tą myślą: Możeż mi zaszkodzić ubóstwo, kiedy dusza moja, z łaski Boga, jest w wyższe dobra zamożna? Wszak Bóg jest także Ojcem ubogich! a Jezus Chrystus utorował mi drogę do ubóstwa; on sam przyjąwszy ludzkie ciało na siebie, nie miał gdzie głowy skłonić; i ubogich błogosławionymi nazywa.

(Dokończenie nastąpi.)

## Ogrodownictwo.

### Ogród lekarski.

(Dalszy ciąg.)

*Althaea officinalis.* Słaz lekarski, malwa lekarska, żygmarek lekarski, Eibisch, *althaea*, w aptekach: *radix, herba et flores althaeae*. Roślina kilkoletnia, rośnie krzakiem: pręty czyli łodygi proste, bawełniaste, półtrzecia łokcia wysokie, liście na przemian ległe, ogonkowe, o trzech klapach karbowane, w dotknięciu miękkie, z białą światło-zielone, kwitnie od Lipca do Września, biało-purpurowo w gronkach z boku i z wierzchu wychodzących. Rośnie dziko w południowej Europie, na Wołyniu i około Woroneża na miejscach wilgotnych. U nas pielęgnują w ogrodach.

Rozmnaża się z nasienia i rozdzielanych korzeni. Lubi ziemię gliniastą, z piaskiem zmieszaną i głęboko przekopaną. Gdy grędy się przygotowują, korzenie sadzą się na wiosnę lub w jesieni w odległości 18 cali. Do sadzenia korzenie boczne odbierają się od głównego, które koniecznie mieć powinny na sobie oczka, aby następnie łodygi mogły wypuścić.

Roślina cała, to jest: korzenie, liście i kwiaty, mianowicie dwa pierwsze, w sztuce lekarskiej bardzo są użyteczne. Mają skutki rozmiękczone, uśmierające, łagodzące ostrość. Odwar z korzeni i liści suszonych ślazu, służy w chorobach piersiowych, kaszlach, w dyaryach, i dysenteryach. Liście biorą się do plastrów na rozmiękczenie wrzodów, kiedy narywać poczynają. Kwiaty, w sposobie herbaty, zastąpić mogą miejsce dziewanny. Liście młode przed okwitnieniem, a kwiaty przed przekwitnieniem zbierać się powinny, korzenie zaś lepiej jest odbierać na wiosnę, kiedy jeszcze wiele mają w sobie soków. Korzenie w stanie świeżym na pozór wydają się siarczyste, albo kasztanowate, wewnątrz zaś są białe. Nie mają zapachu, smak słodkavo-kleisty. Korzenie mają w sobie nieco żywicznej, ciągnącej

się materyi, oraz klejkiej i słodkiej szlamowatości, która zawiera się i w innych częściach rośliny, chociaż w mniejszej ilości. Ta szlamowatość otrzymuje się z łatwością przez wygotowanie w wodzie, po wychłodzeniu osiada w postaci drgającej, nieco przezroczystej materyi, czyli galarety. Wydobywszy z ziemi korzenie do użycia lekarskiego, płucz je w zimnej wodzie i susz je w lekkim cieple. W gospodarstwie łodygi wysuszone i w wodzie wymoczone, po wytrzepaniu dają włókna cienkie, białe, miękkie, mogące się używać do robót płociennych.

*Anthemis nobilis*, rumianek rzymski, römische Kamille. Roślina letnia, a w korzeniach trwała. Łodygi czyli pręty ma niskie, półłokciowe, słabe i gałęziste, liście ciemno-zielone, piérzaste, nieco kosmate; kwiaty w końcu lata samotne, wierzchołkowe, pachnące, z białymi promieniami.

Ziemię lubi suchą, gorącą, kruchą i żyzną. Mnoży się sam, rozszerzając się w korzeniach; można także nasiona siać na wiosnę, albo rozdzielać korzenie. Jest naturalną w południowej Europie. W Niemczech sieją na polu, w północnych stronach utrzymują w ogrodach. Kwiaty rumianku rzymskiego wydają mocny zapach aromatyczny i przyjemny. Smak korzenny i gorzki. Mają w sobie lotny olejek pięknej siniej farby, i gumo-żywiczny pierwiastek. Wystój, czyli nalewka z tych kwiatów, jest napojem razem wzmacniającym i podbudzającym; kwiaty suszone nabywają w aptekach do lekarstw. Robi się z nich ekstrakt, olejek, i używa się też jako herbata i t. d. Kwiaty mają własność, iż rozpędzają wiatry, uśmierają bóle i wzmacniają żołądek, sprawują poty. Po połogu używają się jak zwyczajny rumianek. Zewnątrz bierze się do materacyków, od bólu zębów, fluksyi i kłucia w uszach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

---